

działów prawa i historii, niewątpliwie dobrze służyć będzie sprawie upowszechnienia i pogłębienia wśród narodów radzieckich wiedzy o naszej przeszłości państwowo-prawnej. Napisana niejako w odzew na ogłoszenie przez rząd PRL obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, stanowi ze strony autora bardzo cenny i sympatyczny sposób uczczenia naszego Millenium.

STANISŁAW ZAGÓRNY (Łódź)

Stanisław Hubert, *Poglądy na prawo narodów w Polsce czasów Oświecenia*. Wrocław 1960, s. 296.

Nasza wiedza o stanie nauki prawa narodów — powiedzmy skromniej za autorem: o poglądach na prawo narodów w Polsce w drugiej połowie XVIII w., była bardzo ułamkowa, mimo że ten tragiczny w dziejach narodu naszego okres był przecież gruntownie badany przez swoich i obcych. Znamy dzieła historyków okresu stanisławowskiego, pisarzy politycznych, ekonomistów, znamy zbiory traktatów, mowy sejmowe, pisma polemiczne. Pierwszy prof. Hubert zbadał starannie ten okres, w poszukiwaniu choćby okrucich myśli polskiej o prawie międzynarodowym, znajomości tej dziedziny prawa w teorii, umiejętności posługiwania się nim w praktyce, i po latach iście benedyktyńskiej pracy doszedł do wyników zastanawiających.

Ten okres największego, najbardziej cynicznego bezprawia, jakie zna historia: rozbiórów wielkiego państwa w sercu Europy, przedstawia się nam teraz jako okres zadziwiającego swą szybkością i gruntownością odrodzenia polskiej myśli o prawie narodów; a przecie rozpoczął się prawie od zera, gdyż stulecie poprzedzające, od połowy XVII do połowy XVIII w., stanowi w tej mierze pustkę wręcz upokarzającą. Ale już w roku 1758 na pytanie *Custos, quid de nocte?* — można było odpowiedzieć: ukazał się pierwszy tom wspaniałego zbioru traktatów polskich wileńskiego pijara Macieja Dogiela, dzieła stojącego na najwyższym poziomie europejskim, wysoko cenionego przez obcych (*Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*) oraz tegoż nieoceniony zbiór dokumentów: *Limites Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*. To była świetna zapowiedź nowego okresu, o którym autor słusznie mówi, że obok ogólnych przyczyn „przewrotu umysłowego” i rozpoczynających się przemian gospodarczych i społecznych „impulsem równie potężnym była groźba utraty niepodległości wisząca nad Rzplita co najmniej od ostatniej elekcji... Niemal wszystko, co pisano i wyrażano w tej dziedzinie w latach 1772 do 1795, zmierza... ku dostarczeniu społeczeństwu polskiemu argumentów i dowodów, jakie są prawa Rzplitej wobec interwencji w sprawy wewnętrzne państwa, wobec pretensji, żądań i gwałtów, popełnianych na żywym organizmie państwa, na jego terytorium, na jego ludności i na przedstawicielach jego władzy najwyższej” (s. 14).

Nieznajomość zasad prawa narodów w społeczeństwie stała się przedmiotem żywej troski najlepszych umysłów tego okresu, toteż przemiany w tym względzie postępowały szybko i stan opinii w roku 1794 był zupełnie różny od tego, jaki istniał jeszcze w roku 1764.

W pierwszym rozdziale swej pięknej książki autor przedstawia ogólnie rozwój poglądów, poczynawszy od traktatów Chrościkowskiego i Konstantego Świącickiego, które ukazały się w latach sześćdziesiątych i reprezentowały raczej teologiczny punkt widzenia. Jednocześnie wyszły tomy IV i VI Dogiela — reszta musiała pozostać w rękopisie, gdyż ambasador carowej sprzeciwił się opubliko-

waniu tomów obejmujących traktaty zawarte przez Polskę z księstwami ruskimi i dokumenty dotyczące Litwy. „Ta nieoczekiwana trudność towarzyszyć będzie losom wielu innych dzieł do końca istnienia krępowanej obcą przemocą Rzplitej i wycisnąć swe piętno na poglądach pisarzy i na sposobie ich wyrażania” (s. 15—16.) Tu także leży przyczyna, że wiele pism tego okresu ukazało się bezimiennie i nawet bez podania oficyny, w której je drukowano. Odtąd tempo się zwiększa. Rozprawę jezuita Wyrwicza *O Polityce* uważa autor za pierwszą w Polsce próbę ujęcia zasad prawa narodów jako całości. Zjawiają się streszczenia i tłumaczenia całych rozdziałów Vattela (*Prawo Narodów*, wyd. 1, 1758). Doniosłe *Mowy o główniejszych materiach politycznych* pijara Wincentego Skrzetuskiego (1773) i ks. Antoniego Popławskiego *Zbiór niektórych materji politycznych* (1774) zostały tu po raz pierwszy poddane rozbirowi i ocenie ze stanowiska prawa międzynarodowego. Podobnież poglądy Kołłątaja i Staszica. Autor przestudiował noty dyplomatyczne rządu polskiego w sprawie pierwszego rozbioru i bogatą literaturę polemiczną, zwróconą przeciwko manifestom trzech mocarstw rozbiorowych, mającym uzasadnić ich prawa do dokonanych zaborów. Te liczne i obszerne pisma, które tradycja słusznie przypisuje szambelanowi Stanisława Augusta Feliksowi Łojce, po raz pierwszy także doczekały się systematycznej analizy i oceny ze stanowiska ówczesnego prawa narodów i do uznanych zalet Łojki jako dyplomaty i historyka dodały laur prawnika internacjonalisty.

Dużo uwagi poświęca autor niewielkiemu, lecz na wysokim poziomie stojącemu dziełku ks. Hieronima Stroynowskiego (*Nauka prawa przyrodzonego i politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów*, wyd. 1, Wilno 1785), jest to bowiem umysł ścisły, stojący na poziomie ówczesnej nauki europejskiej; poglądy swe formułował w oderwaniu od współczesnej rzeczywistości polskiej, co podnosi jeszcze ich charakter naukowy, a nie umniejsza ich wartości przekonywania dla oświeczonej opinii polskiej.

Prof. Hubert przestudiował mniejsze i większe zbiory traktatów (poza Dogielem), poważne znaczenie słusznie przypisując wielkiemu zbiorowi pijarskiemu traktatów europejskich (t. I—III Obermeier i Skrzetuski, t. IV—VI F. Siarczyński). Jeżeli się do tego doda wyczerpujący bodaj przegląd pism pomniejszych i mów sejmowych, w których powoływano się na prawo narodów, oraz uwagi o pracy Komisji Edukacyjnej i o nauczaniu prawa narodów w szkołach okresu stanisławowskiego, z zaufaniem przyjmujemy sąd autora, że w omawianym trzydziestoleciu dokonał się prawdziwy przełom w opinii i że „przed Stanami zgromadzonymi w r. 1788 wygłaszane poglądy, dotyczące prawa narodów, sformułowane są tak znakomicie, że niejeden wybitny uczony tego czasu nie ująłby ich lepiej” (s. 42).

Po tej ogólnej charakterystyce rozwoju poglądów na prawo narodów autor w szeregu rozdziałów analizuje ważniejsze jego zagadnienia, tak jak były ujmowane przez autorów i mówców, i tu na pierwszym miejscu kładzie podstawy obowiązywania i główne zasady tego prawa, a więc omawia doktrynę prawa naturalnego w jej kierunku racjonalistycznym, do którego nawiązują poglądy polskie śladem nauki XVIII w., i zasadę udzieleności państw oraz ich wzajemnych praw i obowiązków (w języku ówczesnym: należytości i powinności).

Następny rozdział traktuje o umowach międzynarodowych, warunkach ich zawierania i mocy obowiązującej, oraz daje charakterystykę polskich zbiorów traktatów tego okresu (znowu poza Dogielem). Niewielki dalszy rozdział poświęcony jest zagadnieniom posłów, konsulów i handlu. Następuje rozdział o wojnie jako problemie prawnym i o ważniejszych materiałach prawa wojny i neutralności. Wreszcie autor kończy pasjonującym rozdziałem o zaborach i zagadnieniach

prawnych z nimi związanych, jak były stawiane przez stronę polską w wielkiej kampanii historycznoprawnej, w której król Stanisław August i szambelan Łojko główną odegrali rolę.

Ta gruntowna analiza, w której autor przedstawia szybki rozwój polskiej myśli o prawie narodów, stanowi wielką jego zasługę. Możemy powiedzieć, że dzięki jego badaniom okres stanisławowski, który w historii naszego narodu stanowi epokę, został dla prawa narodów sumiennie oświecony. To nie znaczy, że wszystko zostało zrobione i sam autor to podnosi; niejedno jeszcze trzeba będzie odnaleźć i niejedno wyświecić; ale sądzić trzeba, że nakreślony przezeń obraz poglądów na prawo narodów w Polsce doby Oświecenia zasadniczo się nie zmieni.

Już teraz miałoby się ochotę podyskutować np. o wpływie Vattela na Stroynowskiego. Przypomnieć należy, że traktat Vattela, pierwszy nowoczesny traktat prawa narodów, ukazał się w roku 1758, roku wydania pierwszego tomu Dogiela i jego *Limites*, i w ciągu paru lat został uznany jako klasyczny. Sam Vattel w służbie Augusta III spędził w Warszawie trzy lata, do końca wojny siedmioletniej (1860—1863), i wspominał później z wdzięcznością atmosferę życzliwości i uznania, jaka go tam otaczała. Dzieło jego niewątpliwie wywarło duży wpływ na umysły w Polsce i autor w bodaj pięćdziesięciu miejscach swej książki ten wpływ zaznacza. Pisma fizjokratów francuskich były także znane w Polsce, choć może nie tak wcześnie i nie tak bezpośrednio. I Vattel i fizjokraci stoją na stanowisku prawa naturalnego; podobnie Stroynowski. Autor słusznie wykazuje wpływ pism fizjokratów na Stroynowskiego, ale uważa ten wpływ za wyłączny i w uwadze (s. 60) dodaje: „Ustalenie tego związku z francuskimi fizjokratami jest istotne, bo stąd wynika, że Vattel nie miał żadnego wpływu na formowanie się dzieła Stroynowskiego”. Ma się wrażenie, że to nie wynika, że sąd jest zbyt kategori czny: wpływ fizjokratów nie wyklucza wpływu Vattela; piszący te słowa nie badał tej sprawy specjalnie, ale wyczuwa ten wpływ wcale wyraźnie, zbliżając się pod tym względem, jak się wydaje, do poglądu prof. Ehrlicha. Wprawdzie Jobert w swej cennej pracy (*La Commission d'Education Nationale en Pologne*, 1941) pisze o Stroynowskim: „En formules abstraites et générales, il développe la doctrine des physiocrates” (s. 341—2), ale Jobert w ogóle nie dostrzegł Vattela w Polsce — w obszernym indeksie nazwisk Vattel wcale nie figuruje.

Gdzie indziej jeszcze warto by rzecz bliżej zbadać: omawiając zagadnienie udziałności, autor słusznie podnosi pogląd Józefa Wybickiego (w *Listach Patryjotycznych*) na stosunek kościoła do państwa. Wybicki widzi w papieżu nie tylko głowę kościoła, ale i monarchę, zwierzchnika państwa kościelnego. Interesuje go sprawa rzymskich sądów duchownych oraz wpływ polityki papieskiej na stanowisko senatorów duchownych. Jedno i drugie uważa za niekorzystne dla państwa. Warto by poszukać, czy w jego wywodach nie słychać jakby echa rozdziału Vattela „O religii i pobożności” (Ks. I, rozdz. XII).

Wielki rozdział „O umowach” stanowi jedną z najcenniejszych pozycji w dziele prof. Huberta. Ale tu czytelnik musi mieć nieco żalu do autora, że nie omówił pomnikowego dzieła Dogiela. Uległ logice sformułowania swego tematu: „Poglądy na prawo narodów” i w nocie na s. 112 pisze, na pewno też nie bez żalu: „Działalność i wydawnictwa Macieja Dogiela nie są w tej pracy szerzej omówione. Ani *Codex Diplomaticus* ani *Limites Regni Poloniae* nie zawierają żadnych poglądów lub zapatrywań tego znakomitego pijara. Wszelkie zaś informacje dotyczące zarówno osoby, jak i dzieła, są w nauce stosunkowo dobrze znane”. A jednak czytelnik żałuje tej decyzji. Bez choćby najzwięźlejszej charakterystyki wydawnictwa Dogiela wyczuwa się pewien brak w tej doskonałej pracy, tym bardziej że sam

fakt podjęcia i dokonania przez Dogiela tego wielkiego zamierzenia, sposób jego wykonania oraz późniejsze tego dzieła losy są wystarczającym świadectwem jego poglądów. Niech wolno będzie wyrazić nadzieję, że w następnym wydaniu książki luka zostanie wypełniona, choćby z usprawiedliwieniem się autora, że w tym względzie przekracza granice tytułem określone.

W zakończeniu autor daje zwięzłą charakterystykę naszego piśmiennictwa prawa narodów po ostatniej elekcji i na ostatek podnosi tę jego cechę: „W czasach oświecenia nie znajduje się dzieł, które rozwijałyby jakąś spekulatywną teorię, obojętną wobec potrzeb ojczyzny... Nie znalazło się ani jedno dzieło, które by nie oświecało, jakie prawa i obowiązki ma ojczyzna wobec innych narodów i jakie mają obce narody wobec Rzeczypospolitej... Rolę tę spełniło piśmiennictwo polskie w warunkach bezprzykładnie trudnych, w jakich znalazło się ostatnie pokolenie wolnej Rzeczypospolitej”. Zamilkło — na długo — po ostatnim rozbieżce.

Bardzo dobre streszczenie francuskie i obszerna bibliografia kończą książkę. Dodać należy, że jest ona pisana językiem nie tylko dobrym, ale pięknym, odbijającym głębokie przejęcie się autora badanym, dla myśli polskiej tak doniosłym zagadnieniem. Pracą swą prof. Hubert zasłużył się wielce nie tylko prawnikom polskim, ale całemu myślicemu ogółowi polskiemu.

BOGDAN WINIARSKI (Haga)